

## HALINA NIEDŹWIADEK

ur. 1933; Bronice



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, stan wojenny, Jaruzelski Wojciech, Motycz, milicja, Podwał, ulica Królewska, Kalinowszczyzna, ORMO, LSM, wojsko, godzina policyjna, Plac Zebrań Ludowych, czołgi

### Stanu wojennego nie chce mi się nawet wspominać

Bardzo lubiłam słuchać radia, jak byłam w domu, to zawsze było włączone. Tego pamiętnego dnia nagle radio ucichło, cisza w eterze. Pomyślałam, że się zepsuło, aż tu nagle słyszę głos Jaruzelskiego – powiedział że wprowadzony został stan wojenny. Niby dla naszego bezpieczeństwa, ale ja w to nie wierzyłam. Następnego dnia obudziłam się w innej rzeczywistości, ludzie byli przygnębieni, nie wiedzieli co się dzieje, nie kursowały autobusy, miasto zamarło. To było straszne przeżycie, nawet nie chce mi się tego wspominać. Mój syn wracał wtedy do Lublina ze Śląska, bo tam kończył szkołę górniczą. Nie mógł tu nawet dojechać, bo pociągi tylko do Motycza dojeżdżały, a dalej to już każdy musiał kombinować. Ludzie wtedy zaczęli sobie pomagać nawzajem, taka solidarność się wytworzyła. Po kilku dniach syn chciał wrócić na Śląsk, ale to nie było takie proste. Dopiero kiedy ja odprowadziłam go na dworzec jakoś udało mu się załapać na pociąg. Wracając na pieszo z dworca widziałam jak wszędzie chodziła milicja i co parę kroków legitymowali ludzi. Mnie też ciągle sprawdzali, to już nawet dowodu nie chowałam, tylko w ręce na pokaz niosłam. Ciągle tylko dowód i dowód, lecieli nieraz za mną jak psy, po kilku ich leciało. Jak byłam już na ulicy Królewskiej postanowiłam ich zgubić i schowałam się w takim budynku, poczekałam trochę, a jak ich nie było już widać wyszłam. Udałam się przez Podwał w stronę mieszkania na Kalinowszczyźnie, przeszłam kawałek, patrząc, a na ówczesnym Placu Zebrań Ludowych stoi czołg i nie przepuszczają tamtędy nikogo. Postanowiłam jednak za wszelką cenę dojść do domu, próbowałam jakoś różnymi bocznymi zakamarkami i udało mi się. Na tym rondzie koło Zamku też stał czołg, to było w święta, pamiętam że wtedy bardzo mroźno było. To był okres świąteczny i szkoda nam było tych żołnierzy, że tak muszą stać na ulicach, więc nosiłyśmy im herbatę i kanapki, a oni pozwolili nawet dzieciom wchodzić na te czołgi. To nie byli ORMO-wcy tylko żołnierze, z nimi można było jakiś kontakt nawiązać. Zwyczajnie

było nam ich szkoda, bo ludzie w domach przy stołach siedzieli i świętowali, a oni na mrozie w tych czołgach. Poruszać można było się tylko do 22.00, do tej godziny jeździły też autobusy. Najgorzej było jak pracowałam w tym czasie na noc. Pamiętam że jednego razu przywiózł autobus ludzi z drugiej zmiany tam na LSM, oni wyszli z autobusu i chcieli porozchodzić się do domów, a ORMO-wcy ich dopadli i zaczęli okropnie bić, bo przecież jest po 22.00, a oni chodzą sobie po ulicach.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-06-01, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Marta Dobrowolska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"